

# HISTORIA I WSPÓŁCZESNOŚĆ

---

Szymon NIEDZIELA

## WYKONAĆ NIEWYKONALNE. REFLEKSJE W 70. ROCZNICĘ OBRONY POLSKI 1939 R.

### Zanim nadszedł wrzesień

Naród polski utraciwszy niepodległe państwo w 1795 r. odzyskał je dopiero w 1918 r. po 123 jakże długich i pełnych męki oraz upokorzeń latach niewoli. „*Ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie*” – śpiewały miliony i cierpliwie czekały. Nie był to jednak bierny fatalizm i wyglądanie cudu na niebie. Ileż razy słowo stawało się ciałem, pieśń wojennym zawołaniem. Szabla wymierzona w pierś wroga przez konfederatów barskich w l. 1768–1772 nie zardzewiała. Przejęły ją kolejne pokolenia i kolejni wodzowie zaświadcza-  
jąc, że Polacy to – jak mawiał Stanisław Staszic – „*naród, który może polec w bitwie, ale nigdy nie zaginie*”. Miecz i pióro, romantyczna walka i pozytywistyczna praca organiczna – oto dwie siły, które zespoliwszy się, pozwoliły narodowi przetrwać mroki niewoli, a państwu odrodzić się na nowo. Konfederaci barscy, powstańcy kościuszkowscy, listopadowi, styczniowi, żołnierze Legionów – wszyscy oni radośnie szli do boju wierząc, że – „*kto zwycięży wolnym będzie, a kto poległ wolnym już*”. Nie zawsze dopisywało szczęście i wsparcie niebios. Nie jeden raz gorzko zaśpiewali, że życie ich to „*stracęńców los*”. W końcu nadszedł jednak moment wyjątkowo korzystny dla realizacji polskich aspiracji niepodległościowych. Zabójstwo arcyksięcia Franciszka Ferdynanda 28 VI 1914 r. w Sarajewie było iskrą, która zapaliła całą Europę. W ogniu czteroletniej pożogi spłonęły i runęły mocarstwa zaborcze: Niemcy, Austro-Węgry i Rosja. Ziściły się błagania Adama Mickiewicz z „*Książ Narodu i Pielgrzymstwa Polskiego*” – „*o wojnę powszechną za wolność ludów prosimy Cię Panie*”.

Największym zagrożeniem i wyzwaniem dla nowo odrodzonego państwa polskiego okazała się Rosja Bolszewicka. Zgodnie z ideą Lwa Trockiego o pro-

liferacji rewolucji komunistycznej na Zachód, Armia Czerwona po zdławieniu oporu „białych” generałów skierowała się ku Rzeczypospolitej. „Przez trupa Polski wiedzie droga do światowej rewolucji” – zapowiadał buńczucznie komandarm Michaił Tuchaczewski. Marszałek Piłsudski dążył do zniszczenia wroga na jego terytorium. W tym celu w sojuszu z Semenem Petlurą, przywódcą Ukraińskiej Republiki Ludowej ruszył 25 IV 1920 r. na Ukrainę. Początkowe sukcesy okazały się jednak bardzo zwodnicze. Wojsko Polskie zdobyło wprawdzie Kijów, ale nie rozgromiło najważniejszych zgrupowań wroga. Żołnierz był jednak pełen euforii. W wywiadzie dla tygodnika „Time” Marszałek powiedział – „Niepodobieństwem jest, aby Polska poniosła klęskę w tej wojnie. Polska nie może przegrać tej wojny”. Tymczasem w lipcu i sierpniu 1920 r. na całej długości frontu bolszewicy przeszli do kontrofensywy. Większość sił Armii Czerwonej zaangażowana była w operacji oskrzydlenia Warszawy od wschodu i północy, natomiast na odcinku środkowym działała tylko słaba Grupa Mozyrska. To właśnie na ten związek taktyczny uderzyły wojska polskie znad Wieprza 16 VIII 1920 r. Bolszewicy zostali odrzuceni, niepodległość Polski ochroniona. 18 III 1921 r. podpisano z Sowietami traktat pokojowy w Rydze. W wojnie tej uczestniczył mało jeszcze wtedy znany Józef Stalin. Pełnił funkcję komisarza politycznego przy I Armii Konnej Siemiona Budionnego. Przeżył bolesne upokorzenie w czasie odwrotu spod Lwowa. Klęska oraz chęć odwetu głęboko utkwily w jego świadomości. Nikt wtedy nie mógł przewidzieć, że po 25 latach Stalinowi uda się zrealizować koncepcje Włodzimierza Lenina i Lwa Trockiego pogrzebane nad Wisłą w 1920 r.

Obszar odrodzonego państwa polskiego ukształtował się w latach 1918–1923. Kontury Rzeczypospolitej wyłaniające się z mroków niewoli wycinała mężnie szablą Marszałka Józefa Piłsudskiego oraz rozważne pióro i oręż dyplomatyczna Romana Dmowskiego. O ostatecznym przebiegu granic zadecydował wysiłek zbrojny żołnierza polskiego oraz postanowienia konferencji międzynarodowych: Traktatu Wersalskiego z 28 VI 1919 r., Traktatu z Saint-Germain-en-Laye z 10 IX 1919 r., Traktatu Ryskiego z 18 III 1921 r., w wyniku plebiscytów przeprowadzonych na Górnym Śląsku i w Prusach Wschodnich, inkorporacji Litwy Środkowej w 1922 i arbitrażu Rady Ambasadorów w sprawie Śląska Cieszyńskiego. Ostateczne uznanie granic Polski przez Radę Ambasadorów nastąpiło 15 III 1923 r. W 1938 r. nastąpiła inkorporacja Zaolzia. Bez względu na wszystkie wewnętrzne bolączki naród czuł niewysłowioną radość i dumę, że po 123 latach niewoli Polska znów pojawiła się na mapie politycznej Europy. Choć państwo to istniało zaledwie 20 lat, darzono go wielkim szacunkiem graniczącym wręcz z ubóstwieniem. Młode

pokolenie wychowywano w duchu miłości do II Rzeczypospolitej. O tym, że nauka ta nie poszła w las poświadczyło Polskie Państwo Podziemne i wysiłek zbrojny narodu w czasie II wojny światowej.

Euforia spowodowana odzyskaniem niepodległości nie trwała wiecznie. Nazajutrz należało zacząć normalne życie. Robotnicy chcieli iść do fabryk, chłopci w pole, dzieci do szkoły, żołnierze na granice. I tu pojawiły się znaczne problemy. Polska rozpoczynała swój niepodległy byt w 1918 r. jako kraj zdewastowany na skutek działań wojennych i polityki ekonomicznej okupantów. Udaną próbą ratowania trudnego położenia ekonomicznego państwa była reforma walutowa Władysława Grabskiego z 1924 r. Fatalnie na stanie i kondycji gospodarki polskiej odbił się „wielki kryzys” zapoczątkowany „czarnym czwartkiem” na giełdzie nowojorskiej 24 X 1929 r. Wzrosło bezrobocie (1/3 czynnych zawodowo robotników). Kryzys drastycznie zahamował inwestycje i obroty międzynarodowe, uderzając najsilniej w produkcję górnictwo-hutniczą. Koniunktura zaczęła się poprawiać w połowie lat 30. Wicepremier i minister gospodarki Eugeniusz Kwiatkowski przedstawił w 1938 r. plan szeroko zakrojonych inwestycji w przemyśle, rolnictwie i komunikacji. Na przeszkodzie do jego realizacji stała jednak wojna.

Wychowanie narodu, który przez ostatnie 123 lata nie miał własnego państwa było przedsięwzięciem niezwykle trudnym. Dochodziły do tego również takie problemy jak: analfabetyzm (szczególnie wysoki wśród ludności wiejskiej) oraz niedobór infrastruktury edukacyjnej (szkoły, podręczniki, kadra nauczycielska). Mimo tych niedogodności II Rzeczpospolita stworzyła godny naśladowania etos wychowania młodzieży. Trzy były miejsca gdzie hartował się patriotyzm: dom rodzinny, szkoła i harcerstwo. Atmosfera rodzinna, świadomość, że ojciec, brat czy mąż walczyli w Legionach, że byli w POW bądź w „Strzelcu” działała na kolejne pokolenia mobilizująco i obligująco. W okresie międzywojennym młodzież miała jeszcze tę niepowtarzalną szansę zobaczenia i porozmawiania z Powstańcami styczniowymi 1863 r. Gdzieś szukali natchnienia, mobilizacji i sił Józef Piłsudski, Stefan Żeromski bądź Andrzej Strug jeśli nie nad brzoźową mogiłą styczniową zagubioną wśród lasów. Tam przecież znajdowano źródło, z którego tak obficie czerpać będą bohaterowie spod Ossowa, Radzimina, Bzury, Powstańcy warszawscy i żołnierze wyklęci. Uczniowie gimnazjów i szkół średnich na pamięć uczyli się słów zaczerpniętych z Horacego – „Dulce et decorum est pro patria mori”. Wychowywano w duchu poświęcenia dla ojczyzny najdroższych wartości, ale też wpajano życiowy pragmatyzm i zaradność. Szkoła pełniła funkcję wychowawczą, a nie tylko edukacyjną. Do naczelnych zasad edukacji szkolnej należał patriotyzm.

Kształcenie w duchu poszanowania i miłości ojczyzny było niezbędnym elementem zapewnienia ciągłości życia narodowego. Wychowanie obywatelskie rozgrywało się na wielu płaszczyznach: W życiu rodzinnym dbano o takie wartości jak miłość, prawda i praca. W edukacji szkolnej zwracano przede wszystkim uwagę na zapoznanie młodego człowieka z dziejami państwa i kulturą narodu. Niezwykle ważną rolę pełniło harcerstwo oraz propagowanie wiedzy poprzez czytelnice, biblioteki, uniwersytety ludowe i teatry. Udało się stworzyć ówczesnym pedagogom swoistą syntezę patriotyzmu romantycznego, który krzyżami się znaczy oraz pozytywistycznej pracy organicznej, która nie mniej użyźnia ziemię ojczystą niż krew bohaterów. Ucz się i pracuj dla dobra swojego oraz wspólnoty, w której żyjesz a kiedy nadejdzie chwila walczyć do ostatniej kropli krwi pamiętając, że jeśli legniesz, to z twoich kości powstanie mściciel jak pisał Wergiliusz w „Eneidzie” (*Exoriare aliquis nostris ex ossibus ultor*). Należy bardzo mocno uzmysłwić sobie, że heroizm i patriotyzm lat okupacji 1939–45 nie wzięły się znikąd. Nie pojawił się nagle wśród młodzieży *deus ex machina*. To efekt benedyktyńskiej pracy nauczycieli, rodziców i oficerów, którym udało się uformować mentalność i duszę setek tysięcy młodych Polaków. Pokolenie to krwią przelaną na Pawiaku, w Palmirach, na Zamojszczyźnie i Wołyniu zaświadczy, że nauka nie poszła na marne. Bez tego edukacyjno-wychowawczego fundamentu nie byłoby fenomenu Polskiego Państwa Podziemnego.

### Dyplomacja i geopolityka

W okresie międzywojennym na położeniu międzynarodowym Polski zaważyło przede wszystkim sąsiedztwo z Niemcami i Związkiem Sowieckim. To niezmienny od tysiąca lat naszych dziejów paradygmat geopolityczny. Czynniki geograficzne w znacznym stopniu implikuje historię Polski. W sytuacji współpracy niemiecko-rosyjskiej przeciwko Polsce nie byliśmy w stanie się temu przeciwstawić. Tak było w II poł. XVIII wieku w czasie rozbiorów oraz w 1939 r. W innych sytuacjach dawaliśmy sobie radę. Przetrwaliśmy jakże tragiczny dla nas wiek XVII, kiedy to atakowali Rzeczpospolitą Kozacy, Szwedzi, Carstwo Rosyjskie, Turcja, Tatarzy, Siedmiogród i krwawe rokosze wewnętrzne. Sojusz Berlin–Moskwa stanowił zawsze największe wyzwanie geopolityczne dla naszego kraju.

Rewizjoniści niemieccy nigdy nie zaakceptowali postanowień Traktatu Wersalskiego i za wszelką cenę starali się je zrewidować. Przywódcy Republiki

Weimarskiej jednoznacznie wypowiedzieli się na temat ogromnej niesprawiedliwości jaka spotkała naród niemiecki, któremu odebrano pradawne ziemie wschodnie. Sowietci mieli równie negatywny stosunek do Traktatu Ryskiego. W tej sytuacji Polska za aksjomat swojej polityki zagranicznej uznała szukanie sojuszy na Zachodzie oraz wypracowanie *modus vivendi* z Berlinem i z Moskwą. Strategię równowagi następująco charakteryzował Marszałek Piłsudski – „Polska siedzi na dwóch krzesłach. Musi wiedzieć, z którego najpierw spadnie”. Historia okazała się bardziej okrutna niż założenia i prognozy polityków. Spadliśmy z dwóch krzeseł naraz zaatakowani we wrześniu 1939 r. przez Niemcy i ZSRS. W 1921 r. zawarto sojusze wojskowe z Francją oraz z Królestwem Rumunii. W sytuacji kształtowania się niekorzystnej konstelacji międzynarodowej Polska zawsze patrzyła w stronę Sekwany. Francja nie rozumiała lub nie chciała zrozumieć, że upadek Rzeczypospolitej jest niebezpieczny dla Europy gdyż oznacza radykalny wzrost potęgi Rosji i Niemiec. Nie pojął tego Napoleon w wieku XIX. Pozorując obronę polskich interesów zdradził je w Tylży w 1807 r. Historia powtórzy się w 1943 r. w Teheranie kiedy to nasi sojusznicy oddadzą nas w ręce Stalina podobnie jak 140 lat wcześniej Bonaparte Aleksandrowi I. Przywódcy francuscy w okresie międzywojennym mieli tylko jeden cel – uchronić naród od takich strat demograficznych jak w pierwszej wojnie światowej. Na ołtarzu tego paradygmatu Paryż gotowy był złożyć każdą ofiarę.

Tymczasem z punktu widzenia bezpieczeństwa Polski niezwykle ważne wydarzenia nastąpiły w czasie konferencji w Genui w 1922 r. Mocarstwa zachodnie, od których wyszła inicjatywa zwołania konferencji wyrażały pragnienie spotkania się przy stole obrad z przedstawicielami Niemiec, Rosji Sowieckiej oraz innych państw aby rozmawiać o odbudowie Europy. Jednak w czasie, gdy wszystkie delegacje obradowały w Genui, przedstawiciele Niemiec i Rosji Sowieckiej spotkali się w pobliskiej miejscowości Rapallo i tam w 1922 r. podpisali traktat. Stanowił on nawiązanie normalnych stosunków dyplomatycznych, przewidywał rozwinięcie bliskiej współpracy gospodarczej, przy czym strony zrękały się wzajemnych roszczeń z czasów wojny. Układ w Rapallo wywarł silny wpływ na położenie Polski. Zarysowała się realna możliwość, której w Warszawie tak bardzo się obawiano, że zacieśni się współpraca między dwoma sąsiadami Polski. Niekorzystne dla Polski wyniki przyniosły międzynarodowe negocjacje zakończone podpisaniem układów w Locarno w 1925 r. Zawarty tam Pakt Reński stwierdzał nienaruszalność istniejących granic między Francją a Niemcami oraz między Belgią a Niemcami. Układ nie obejmował swoją mocą granicy z Polską i Czechosłowacją. W 1932 r.

Benito Mussolini wysunął koncepcję Paktu Czterech (Francja, Wielka Brytania, Niemcy i Włochy). *Idée fixe* tego sojuszu było skierowanie ekspansji niemieckiej przeciwko Sowietaom. Zachęcano rząd Rzeczypospolitej aby przystąpił do tego porozumienia. W Warszawie zdawano sobie jednak sprawę, że stanowiąc to będzie duże ryzyko, gdyż dobrowolnie zgadzamy się na przemarsz wojsk niemieckich atakujących ZSRS. W stosunkach międzynarodowych okresu międzywojennego wydarzeniem o istotnym znaczeniu dla Polski było przedstawienie przez ministra spraw zagranicznych Francji Louisa Barthou planu podpisania tzw. Paktu Wschodniego. Miał to być traktat o wzajemnej pomocy między Francją, Niemcami, Polską, Związkiem Sowieckim, Czechosłowacją i państwami bałtyckimi. W przypadku agresywnej postawy jednego z sygnatariuszy wobec stron traktatu, pozostałe miały zareagować. Było to jednak o tyle niekorzystne dla nas, iż w przypadku agresji niemieckiej wojska sowieckie przeszłyby przez Polskę, w wypadku zaś ataku Armii Czerwonej od zachodu wkroczyłyby siły niemieckie.

Priorytetem polskiej dyplomacji była nadal chęć ułożenia pokojowych stosunków bilateralnych z dwoma potężnymi sąsiadami. W 1932 r. podpisany został polsko-radziecki pakt o nieagresji. Zawarto go na 3 lata. W 1934 r. obie strony podpisały protokół o jego przedłużeniu do 1945 r. W roku 1933 miała miejsce niezwykle ważna inicjatywa dyplomatyczna Marszałka Piłsudskiego. Wysłano emisariuszy do Paryża aby wysondować, czy Francja wyraża wolę przeprowadzenia prewencyjnego uderzenia na Niemcy. Marszałek najpierw zabezpieczył się od wschodniego sąsiada wspomnianym powyżej paktem. Idea wojny prewencyjnej jest niezwykle trudnym zagadnieniem do analizy historycznej ze względu na brak dokumentów. Istnieją jednak poszlaki wskazujące że koncepcja ta była poważnie traktowana przez ośrodki polskie i niemieckie. W styczniu 1933 r. z tajną misją do Paryża udał się senator RP Jerzy hr. Potocki. Zastanawiające może być już to, że zadania tego nie powierzono ambasadorowi RP we Francji. W enuncjacjach wyływających z polskiego MSZ nie pojawiały się żadne informacje na temat konkretnego celu misji. W okresie przebywania Potockiego nad Sekwaną Piłsudski bardzo dużo czasu spędzał w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych, co czynił tylko wtedy, gdy pracował nad sprawami wojskowymi. W tych dniach Marszałek wielokrotnie spotykał się z Józefem Beckiem, premierem Aleksandrem Prystorem oraz gen. Bolesławem Wieniawą-Długoszowskim. Byli to ludzie z najbliższego kręgu zaufania co pozwala przypuszczać, że temat rozmów był nader poważny, być może plan uderzenia prewencyjnego na Niemcy. Nie da się jednoznacznie stwierdzić, czy rzeczywiście myślano o wojnie, czy tylko o demonstracji

determinacji przed Niemcami. Z tajnego raportu politycznego posła Helmuta von Moltke w sprawie wojny prewencyjnej z 1933 dowiadujemy się, że Niemcy obawiali się rosnącej dysproporcji w potencjałach wojskowych na korzyść Polski. Ze wspomnianego dokumentu wynika, że w Berlinie poważnie brano pod uwagę ewentualność polskiego uderzenia wyprzedzającego. Warunki dyplomatyczne sprzyjały takiemu posunięciu. Moskwa oświadczyła, że w razie ataku zachowa absolutną neutralność. Wywiad niemiecki dokładnie obserwował kondycję polskiego przemysłu zbrojeniowego oraz sytuację w polskiej armii. W przekazanym rządowi Rzeszy memorandum zwracano uwagę na następujące fakty:

- Podczas kilku ostatnich miesięcy przemysł wojenny Polski podwyższył swoją produkcję o ponad 100%,
- Na okres od końca kwietnia do połowy września powołano w bieżącym roku sześć roczników oficerów rezerwy i podchorążych podczas gdy poprzednio nie powoływano nigdy więcej aniżeli dwa lub trzy roczniki i to na sześciotygodniowe ćwiczenia,
- W związku z zajęciem Westerplatte zarządzono tymczasową koncentrację mniejszych jednostek wszystkich broni i służb na północnym cyplu korytarza.

Trudno jednoznacznie stwierdzić czy uderzenie prewencyjne byłoby dla Polski korzystne. Z całą pewnością Rzeczpospolita i Francja posiadały odpowiednie instrumentarium militarne, aby taką akcją skutecznie przeprowadzić. Jednak z drugiej strony pamiętać należy, że opinia światowa mogłaby to odebrać jako polską agresję. W 1933 r. Republika Weimarska jeszcze nie łamała postanowień traktatu wersalskiego. Szczególnie Anglia prowadząc politykę równowagi sił w Europie zaniepokoiłaby się wzrostem znaczenia Polski i Francji. Historycy podkreślają, że lepszym terminem był rok 1936, kiedy Niemcy pogwałcili postanowienia wersalskie dokonując remilitaryzacji Nadrenii. Niestety nad Sekwaną panowały wtedy pacyfistyczne nastroje. Rząd nie był skory do takich prowokacyjnych akcji. W tej sytuacji alternatywą było tylko podpisanie paktu o nieagresji z Niemcami. Nastąpiło to w 1934 r. Sternik polskiej dyplomacji Józef Beck uważał, że porozumienia zawarte z Berlinem i z Moskwą będą doskonałym instrumentem prowadzonej przez Warszawę polityki równowagi. Minister był przekonany, że po dojściu do władzy Adolfa Hitlera (1933) ze względu na ideologiczną przepaść między Niemcami a Sowietami kontynuowanie współpracy w duchu Rapallo będzie niemożliwe.

W drugiej połowie lat 30. III Rzesza wkroczyła na tory polityki faktów dokonanych. W 1936 r. strefę Nadrenii. W marcu 1938 r. dokonał się *Anschluss*

Austrii. 29 września 1938 r. przywódcy Niemiec, Włoch, Francji i Wielkiej Brytanii zebrani na konferencji w Monachium podpisali umowę przewidującą natychmiastowe oddanie Sudetów Niemcom. Agresja niemiecka nasilała się. W marcu 1939 r. dokonano rozbioru Czechosłowacji. Utworzono wasalne wobec Niemców quasi-państwa: Protektorat Czech i Moraw oraz Państwo Słowackie ks. Józefa Tiso. W tym samym miesiącu Rzesza inkorporowała litewską Kłajpedę. Politykę faktów dokonanych prowadziły w tym czasie inne państwa imperialistyczne. Włochy w l. 1935–36 podbiły Abisynię, a 1939 r. Albanię. Japonia w 1931 r. zajęła Mandżurię, a w 1937 r. zaatakowała Chiny kontynentalne. Dokonywało się przy bierności i bezradności organizacji międzynarodowych. Była to cyniczna i perfidna polityka ustępstw (*appeasement policy*) wychodząca z założenia, że spełniając żądania agresorów uratuje się globalny pokój.

Rzesza prowadziła dyplomację pełnych wewnętrznych sprzeczności i niekonsekwencji. Z jednej strony pojawiały się żądania terytorialne w stosunku do Polski. 24 X 1938 r. minister spraw zagranicznych Joachim von Ribbentrop przedstawił ambasadorowi RP w Berlinie Józefowi Lipskiemu propozycję „ogólnego rozwiązania problemów istniejących między Polską a Niemcami” domagając się zgody rządu polskiego na:

- włączenie wolnego miasta Gdańska do Rzeszy;
- zbudowanie eksterytorialnej autostrady i linii kolejowej przez polskie Pomorze do Prus Wschodnich;
- ustalenie współdziałania przeciw ZSRS w ramach tzw. paktu antykominternowskiego.

Z drugiej strony politycy III Rzeszy dawali sygnały możliwości osiągnięcia z Warszawą kompromisu. W czasie jednego z przemówień w Monachium w 1938 r. Adolf Hitler powiedział – „Anglicy są słabi, dekadency i prowadzeni przez zdegenerowaną arystokrację. Francuzi to łańciskie kundle i wazeliniarze. Podziwiam Polaków. Nie dają się zastraszyć. Mogą być przyjacielem Polaków.” 5 stycznia 1939 r. doszło do spotkania MSZ Józefa Becka z Adolfem Hitlerem w Obersalzbergu. Kanclerz powtarzał, że Polska i Niemcy mają wspólnotę interesów wobec Rosji – „Silna Polska jest dla Rzeszy po prostu koniecznością” – deklarował uroczyście kanclerz. Zapewniał o poparciu polskich dążeń do wspólnej granicy z Węgrami na Rusi Zakarpackiej oraz powtarzał, że Niemcy uważają Ukrainę za wyłączną strefę wpływów Rzeczypospolitej. 26 stycznia 1939 r. do Warszawy przybył szef niemieckiej dyplomacji Joachim von Ribbentrop. W rozmowach z Beckiem nalegał, by Polska wyszła z postawy biernej wobec Rosji i by zajęła stanowisko zdecydowane przez przystąpienie do



niemiecko-włoskiego paktu antykominternowskiego. Powrócił też do sprawy Gdańska i autostrady. Józef Beck kategorycznie odrzucił te żądania twierdząc, że Polska nigdy nie zrezygnuje z dostępu do Bałtyku a próby odebrania tych ziem oznaczają błąd. Wtedy Ribbentrop odpowiedział – „Jest Pan tak uparty w sprawach morskich, a przecież Morze Czarne jest także morzem”. Nazistowskie Niemcy ciągle łudziły Polskę perspektywą sojuszu i polityką „otwartych drzwi” na Ukrainie. Czy Polska mogła wziąć udział w antyradzieckiej koalicji? Nie po raz pierwszy w historii stawaliśmy w obliczu podobnych dylematów. W niezwykle trudnym położeniu geopolitycznym między Niemcami a Rosją Polacy szukali różnych rozwiązań:

- Budujemy silną armię i bronimy się sami – ówczesnie było to niemożliwe ze względu na zbyt słaby potencjał gospodarczy i demograficzny w porównaniu z potencjalnymi wrogami.
- Wchodzimy w sojusz z państwem trzecim przeciwko naszym sąsiadom – tak było w przypadku koalicji z Napoleonem i z Francją w 1921 r.
- Zawieramy sojusz z jednym z sąsiadów przeciwko drugiemu. Józef Piłsudski zdecydował się na porozumienie z Niemcami w celu zniszczenia zagrożenia rosyjskiego. Roman Dmowski proponował atak na Niemcy przy pomocy Rosji.

Korzyścią uderzenia na Sowiety byłoby zlikwidowanie komunistycznego państwa mającego ambicję rozprzestrzeniania ideologii rewolucyjnej na całą Europę. Jednak jak zwycięskie Niemcy potraktowałyby swojego sojusznika? Należy pamiętać, że Polska od setek lat leżała w strefie niemieckich zainteresowań terytorialnych. Inaczej było w przypadku Chorwacji, Węgier czy Rumunii. Obszary te nie leżały na głównej osi ekspansji Trzeciej Rzeszy. Prawdopodobną wydają się teza, że Niemcy wykorzystaliby nasze siły w charakterze mięsa armatniego w celu pokonania Sowietów, a następnie zwasalizowałyby państwo polskie inkorporując część jego terytorium.

Na kolejne żądania terytorialne ze strony Berlina Warszawa odpowiadała niezłomnym „non possumus”. Dużym wsparciem psychologicznym dla osaczonej Polski były gwarancje brytyjskie z 31 III 1939 r. Niestety uznane one zostały przez Hitlera za pogwałcenie paktu a nieagresji z Polską. Führer pod koniec marca wydał rozkaz opracowania planu uderzenia na Polskę pod krytonimem „Fall Weiss”. 28 IV 1939 r. Berlin jednostronnie wypowiedział zawarty w 1934 r. pakt. 5 V 1939 r. w swym przemówieniu sejmowym Józef Beck powiedział – „My w Polsce nie znamy pojęcia pokoju za wszelką cenę. Jest jedna tylko rzecz w życiu ludzi, narodów i państw, która jest bezcenna. Tą rzeczą jest honor”. Jednak kłębiące się nad Polską czarne chmury zwiastowały

w sierpniu 1939 r. pewną burzę. Nie pytano już „czy” ale „kiedy”. Niestety kształtowała się najbardziej niekorzystna dla Rzeczypospolitej konstelacja geopolityczna – sojusz Niemiec i Sowietów. 23 VIII na Kremlu podpisano pakt Ribbentrop-Mołotow. Tajny protokół dodatkowy stanowił, że w wypadku przemian terytorialnych i politycznych na obszarach należących do państwa polskiego strefy wpływów ZSRR i Niemiec będą rozgraniczone w przybliżeniu wzdłuż linii rzek: Pisa, Narew, Wisła i San. Należy przypomnieć, że aliansi zachodni wiedzieli doskonale o planach Berlina i Moskwy wobec Warszawy. Informacje przekazał Amerykanom sekretarz ambasady niemieckiej w Moskwie Hans von Herwarth. Niestety nie podzielono się tą wiedzą z władzami polskimi. Na zachodzie bardzo obawiano się, że Polska świadoma unicestwienia z dwóch stron zdecyduje się na sojusz z Hitlerem. Tymczasem kontynuowano grę pozorów. 25 VIII 1939 r. podpisano w Londynie formalny sojusz polsko-brytyjski. Zapewniał on obydwu stronom wszelką pomoc i poparcie na wypadek agresji ze strony jednego z mocarstw europejskich (chodziło o Niemcy). Zbliżenie na linii Warszawa – Londyn zaniepokoiło władze III Rzeszy. Adolf Hitler odłożył uderzenie na Polskę z 26 sierpnia na 1 września.

22 VIII 1939 r. na odprawie oficerów w Obersalzbergu Adolf Hitler zapowiedział – *„Naszym celem wojennym jest fizyczne zniszczenie przeciwnika. Dlatego też przygotowałem, na razie tylko na wschodzie zbrojne oddziały SS i wydałem im rozkaz zabijania bez litości i bez miłosierdzia mężczyzn, kobiety i dzieci polskiego pochodzenia. Tylko w ten sposób zdobędziemy potrzebną nam przestrzeń życiową. Polska będzie wyludniona i zasiedlona Niemcami.”* Kości zostały rzucone. Rzeczpospolita stanęła nad najgłębszą w swych tysiącletnich dziejach przepaścią.

### **Potrójna agresja i podwójna zdrada**

Strategia militarna II RP ciągle oparta była na doświadczeniach I wojny światowej. Walkę z przeciwnikiem planowano prowadzić za pomocą zmasowanych uderzeń dywizji piechoty ze wsparciem artylerii oraz zagonów kawaleryjskich. Bardzo nielicznie reprezentowane były w naszej armii wojska pancerne oraz nowoczesne lotnictwo. Opracowany w 1939 r. plan „Zachód” przewidywał opóźnianie pochodu wojsk przeciwnika w kierunku centralnej Polski i czekanie na ofensywę Francji i Wielkiej Brytanii. Zdecydowano się bronić całego terytorium kraju odpierając uderzenie wroga na wszystkich odcinkach granicy. Sztabowcy francuscy doradzali stosować zasadę ekonomii sił i ześrod-

kować główne zgrupowania wojsk polskich w widłach rzek Narew–Wisła–San. W dniach 14–21 V 1939 r. przebywała w Paryżu delegacja polska na czele z gen. Tadeuszem Kasprzyckim. Po przeprowadzeniu rozmów z szefem sztabu armii francuskiej gen. Maurice'em Gamelin podpisano 19 IV dwustronny protokół, który przewidywał, że w razie agresji Niemiec na Polskę lub przeciw jej interesom w Gdańsku armia francuska podejmie działania przy pomocy lotnictwa natychmiast a ofensywę przy pomocy sił głównych – w piętnastym dniu wojny. Polska w razie agresji niemieckiej na Francję zobowiązała się związać jak największe siły armii hitlerowskiej. Protokół miał wejść w życie dopiero po podpisaniu układu francusko-polskiego.

Wehrmacht posiadał odpowiednie instrumentarium do przeprowadzenia *Blitzkriegu* czyli wojny błyskawicznej. Planowano dokonać ataku przede wszystkim w kierunku centralnej Polski. Warszawa jako centrum gospodarczo-polityczne stanowiła punkt styczny tych uderzeń. Generałowie niemieccy dążyli do pokonania sił polskich najpierw na zachód od Wisły, a później na wschód od Wisły. W języku wojskowym nazywa się taki manewr „założeniem podwójnych kleszczy”. Na Polskę rzucono 1 mln 800 tys. żołnierzy, 2800 czołgów, 2 tys. samolotów. Siły te podzielono na:

- Grupę Armii „Północ” – dowódca gen. Fedor von Bock. Składała się ona z 3 Armii atakującej z Prus Wschodnich w kierunku na wschód od Warszawy oraz 4 Armii uderzającej na linii: Bydgoszcz–Toruń–Modlin. W trakcie walk część 4 Armii przeszła do Prus Wschodnich wspierając ofensywę na Brześć. Głównym zadaniem strategicznym tych związków taktycznych było połączenie terytorium Rzeszy z Prusami poprzez odcięcie Polski od Pomorza;
- Grupę Armii „Południe” pod dowództwem gen. Gerda von Rundstedta. Składała się z trzech związków taktycznych. 8 Armia uderzała na kierunku Kalisz–Łódź–Skierniewice–Warszawa. Najsilniejszą formacją była 10 Armia (d-ca gen. Walter von Reichenau). Jej pierwszy rzut operacyjny stanowiły: 2 dywizje pancerne, 2 dywizje lekkie i 6 dywizji piechoty. W drugim rzucie rozwinięto 2 dywizje piechoty zmotoryzowanej i 1 dywizję lekką. Główny kierunek uderzenia: Piotrków Trybunalski–Tomaszów Mazowiecki–Warszawa. 14 Armia miała za zadanie osłaniać od południa ofensywę 10 Armii. Miała się kierować na Śląsk oraz Małopolskę aby wesprzeć działania Grupy Armii Północ na wschód od Wisły. Całością kierował gen. Walter von Brauchitsch. Dodatkowo Niemców wspierały od strony Karpat oddziały słowackie dowodzone przez gen. Ferdinanda Čatloša. (4 zgrupowania: Janošik, Skultety, Razus i Kalinčak).

Polacy wystawili do boju ok. 1 mln żołnierzy, 700 czołgów (głównie lekkich 7 TP, Vickers i Renault R-35, tankietki oraz samochody pancerne) i 400 samolotów (przestarzałe myśliwce P-7 i P-11, samoloty bombowe PZL-23 „Karaś” i nowoczesne bombowce PZL-37 „Łoś” (te doskonałe konstrukcje nie spełniły swojego zadania bowiem jako państwo atakowane potrzebowaliśmy przede wszystkim dużo dobrych myśliwców). Warto wspomnieć o niezwykle nam życzliwej postawie Węgier. Premier Pal Teleki poinformował Niemców w tonie jednoznacznym i ostatecznym, że ze „względów moralnych” Węgrzy nigdy nie zaatakują Polski i nie zgodzą się na tranzyt niemieckich wojsk. Zapowiadający się konflikt miał charakter asymetryczny. Duch bojowy i patriotyzm wojsk polskich były zbyt małym potencjałem, aby zatrzymać dywizje pancerne wroga. Społeczeństwo nieco na wyrost utrzymywane było w przeświadczeniu, że armia jest doskonale wyposażona i wyszkolona. Pokonaliśmy w 1920 przezwijające siły Rosji Sowieckiej, poradzimy sobie i z Hitlerem. Słynne były plakaty – „Silni, Zwarci, Gotowi”. Jakże często nucono wtedy na ulicach polskich miast i wsi piosenkę – „Nikt nam nie zrobi nic/Nikt nam nie weźmie nic/Bo nas prowadzi Śmigły/Marszałek Śmigły Rydz”. Pozytywnym zjawiskiem było podobnie jak w roku 1920 zawieszenie wewnętrznych sporów politycznych w celu skutecznego wysiłku obronnego. Gen. Kazimierz Sosnkowski zrywał – „Do zjednoczenia Polaków bez względu na trudności i przeszkody, gdyż zegar dziejowy wskazuje późną już godzinę.” Należy podkreślić, że obrona kraju w 1939 była ofiarą nie tylko wojska polskiego ale i całego społeczeństwa. Docenił to już prezydent Ignacy Mościcki w orędziu skierowanym do Polaków 1 IX 1939 r. – *„Obywatele Rzeczypospolitej! Nocy dzisiejszej odwieczny wróg nasz rozpoczął działania zaczepne wobec Państwa Polskiego, co stwierdzam wobec Boga i historii. W tej chwili zwracam się do wszystkich obywateli państwa w głębokim przeświadczeniu, że cały Naród w obronie swojej Wolności, Niepodległości i Honoru skupi się wokół Wodza Naczelnego i Sił Zbrojnych oraz da godną odpowiedź napastnikowi, jak się to już nieraz działo w historii stosunków polsko-niemieckich. Cały naród polski, pobłogosławiony przez Boga w walce o swoją świętą i słuszną sprawę, zjednoczony z Armią, pójdzie ramię przy ramieniu do boju i pełnego zwycięstwa.”*

Symbolem bohaterstwa i honoru w czasie wojny obronnej 1939 r. była obrona odcinka umocnionego Wizna (kilkadziesiąt kilometrów na wschód od Łomży). Walczyło tam niewiele ponad 700 żołnierzy (8 kompania 135 pułku piechoty, 3 kompania ckm batalionu fortecznego „Osowiec”, 136 rezerwowa kompania saperów) pod dowództwem pochodzącego z Łatgalii kpt. Władysława Raginisa. W czerwcu 1939 r. rozpoczęto tam budowę fortyfikacji

wykorzystując dobre ze względów obronnych ukształtowanie terenu w zakolu Narwi i roztaczające się w okolicy bagna. Odcinek Wizna podzielono na dwa pododcinki: „Giełczyn” i „Strękowa Góra”. W nocy z 8 na 9 września pod Wizną pojawił się doborowy XIX korpus pancerny gen. Heinza Guderiana. Siły niemieckie liczyły ponad 40 tys. żołnierzy i 350 czołgów. Po szybkim przejściu polskiej pozycji miały wykonać zagon na Brześć Litewski i odciąć drogę odwrotu oddziałom polskim. Na pozycje polskie posypała się lawina ognia artyleryjskiego, ataki czołgów oraz uderzenia piechoty. Z niewyobrażalnym zacięciem broniły się obsługi schronów i bunkrów. Wybuch każdego pocisku wślizgał przez otwory do schronu gaz i dym, drobne odłamki i pył z ziemią, który zasypywał uszy i oczy, zatykał oddech w piersi. Żołnierze mdleli i dusili się. Jeszcze 10 września broniły się w osamotnieniu pojedyncze placówki. Szczątki załogi schronu „Góra Strękowa” wpadły w ręce wroga. Dowódca odcinka kpt. Władysław Raginis rozerwał się granatem w ostatnim bronionym bunkrze. Niemcy nie mogli wyjść z wściekłości i podziwu zarazem, że kilka kompanii piechoty torowało przez ponad dwie doby drogę korpusowi pancernemu.

W czasie wojny obronnej 1939 r. pomimo ogromnej dysproporcji sił żołnierze i oficerowie polscy wykazali się uporem, męstwem i wysokim rzemiosłem wojskowym. Trzeba wspomnieć bohaterską obronę polskiej składnicy celnej na Westerplatte (mjr Henryk Sucharski i kpt. Franciszek Dąbrowski), obronę Kępy Oksywskiej w Gdyni (płk Stanisław Dąbek popełnił samobójstwo), Warszawy (d-ca gen. Walerian Czuma), Modlina, Helu, Lwowa (d-ca gen. Władysław Langner). Walecznością i uporem zasłynęli obrońcy odcinka Węgierska Góra na Żywiecczyźnie (d-ca kpt. Tadeusz Semik). Kompania piechoty obsadzająca kilka schronów betonowych odparowała ataki niemieckiej 7 Dywizji Piechoty. Po bitwie jej dowódca gen. Eugen Ott powiedział – *„Obrońcy ufortyfikowanej pozycji Węgierska Góra zastępują na najwyższy, żołnierski szacunek. Poddali się właściwie po wyczerpaniu wszelkich możliwości obrony. Rozmawiałem potem z ich dowódcą. To wzór żołnierza dla każdej armii”*. Złotymi zgłoskami zapisała się na krwawych kartach kampanii wrześniowej kawaleria polska – największy depozytariusz rycersko-szlacheckiego etosu. Jest nieprawdą, że był to rodzaj broni całkowicie nieprzydatny. Polskie dowództwo umiejętnie dostosowało jej zadania na ówczesnym polu walki. Pułk ułanów nie mógł oczywiście atakować dywizji pancernej. Byłoby to nierozważne, wręcz głupie. Jednak dla piechoty przeciwnika pozostawała jazda wciąż bronią niezwykle niebezpieczną. Dowiodły tego brawurowe szarże w wykonaniu 14 pułku ułanów jazłowieckich pod Wólką Węglową

i 18 pułku ułanów pomorskich pod Krojantami. Doskonałym wyszkoleniem w zakresie pilotażu i walki powietrznej wykazali się piloci Warszawskiej Brygady Pościgowej (płk Marian Pawlikowski), którzy obsługując przestarzałe P-7 i P-11 potrafili nawiązać równorzędną walkę z Messerschmittami ME-109. Wołyńska Brygada Kawalerii (płk Julian Filipowicz) zniszczyła kilkadziesiąt niemieckich czołgów w bitwie pod Mokłą, perfekcyjnie posługując się doskonałymi działkami przeciwpancernymi Boforsa kal. 37 mm. W dniach 9–21 IX trwała bitwa nad Bzurą (przez Niemców nazywana bitwą pod Kutnem) – największy wysiłek żołnierza polskiego w czasie kampanii wrześniowej. Armie „Poznań” (gen. Tadeusz Kutrzeba), „Pomorze” (gen. Władysław Bortnowski) oraz Grupa Operacyjna gen. Edwarda Knoll-Kownackiego uderzyły na lewe skrzydło 8 Armii niemieckiej gen. Johanesa von Blaskowitza. Dotychczas niewykorzystane i pominięte polskie związki taktyczne chciały utworować sobie bezpieczną drogę na Warszawę i opóźnić marsz wroga na stolicę. Początkowo udało się rozbić 30 Dywizję Piechoty oraz dwie inne dywizje niemieckie, ale później hitlerowcy skierowali nad Bzurę nowe siły z 10 Armii.

Ostatnim czynem zbrojnym wojny obronnej 1939 r. była bitwa pod Kockiem stoczona 5 X 1939 r. przez Samodzielną Grupę Operacyjną „Polesie” gen. Franciszka Kleeberga. Jej działania należą do najświetniejszych kart polskiego oręża. Dowódcę uznać można bez cienia przesady za jedną z najwybitniejszych postaci najnowszej historii Polski. Samodzielna Grupa Operacyjna „Polesie” składała się z dwóch dywizji piechoty: „Brzoza” (d-ca płk Ottokar Brzoza-Brzezina), „Kobryń” (d-ca płk Adam Epler), Podlaskiej Brygady Kawalerii, Dywizji Kawalerii „Zaza” oraz grupy KOP gen. Wilhelma Orlik-Rückemana. Kierunkiem strategicznym zgrupowania był marsz na zachód w celu odsieczy Warszawy. We Włodawie zajętej pod koniec września gen. F. Kleeberg powołał do życia władze administracyjne: mianował komisarza cywilnego Michała Gnoińskiego, wyznaczył starostę i burmistrza, nakazał utworzenie straży obywatelskiej oraz uruchomienie rzemiosła i handlu. Dla reaktywowania normalnej wymiany towarowo-pieniężnej emitowano bony skarbowe. Wydawało się, że na teren Lubelszczyzny wróciło prawowite państwo polskie. 1 października 1939 r. jednostki SGO „Polesie” przeszły w obszar między Radzaniem Podlaskim, Łukowem i Rykami. Na zachód od Kocka rozegrał się ostatni bohaterski akt wojny obronnej 1939 r. W bitwie tej siły polskie przeprowadziły 5 października mistrzowskie uderzenia kombinowane piechoty i kawalerii wsparte artylerią na pozycje niemieckiej 13 dywizji zmotoryzowanej gen. Otto. Brawurowy atak samodzielnego batalionu 179 pułku piechoty przechylił szalę zwycięstwa na naszą stronę. W toku walk śmiercią bohatera zginął d-ca batalionu mjr

Michał Bartula. Ostatecznie w wyniku kontruderzeń sił polskich Niemcy zostali zmuszeni do odwrotu. Było to najbardziej spektakularne zwycięstwo polskiego żołnierza w czasie wojny obronnej 1939 r. Zwłaszcza, że miało miejsce w czasie gdy w Warszawie Hitler odbierał defiladę zwycięstwa w Alejach Ujazdowskich. Bezpośrednio po tym zwycięstwie dowódca SGO „Polesie” zmuszony był podjąć najcięższą decyzję swego życia – przerwanie walki z powodu braku możliwości logistycznych i materiałowych. Do ostatniego spotkania oficerów doszło w chłopskiej chacie we wsi Horodzieszka. W ostatnim rozkazie do żołnierzy gen. Franciszek Kleeberg pisał – *„Z dalekiego Polesia, znad Narwi, z oddziałów, które oparły się demoralizacji, zebrałem was pod swą komendę, by walczyć do końca. Chciałem nieść pomoc Warszawie. Warszawa padła nim doszliśmy. Mimo to nie straciliście nadziei i walczyliście dalej. Jeszcze Polska nie zginęła i nie zginie.”*

Nieco zapomnianym epizodem wojny obronnej są akcje wypadowe i represyjne wojsk polskich na terytorium wroga. 2 września kombinowany oddział wypadowy pod dowództwem gen. Romana Abrahama składający się z pododdziałów piechoty i jazdy Wielkopolskiej Brygady Kawalerii wyruszył w kierunku na Wschowę na zachód od Leszna. Formacja wzmocniona była tankietkami, baterią artylerii, erkaemami na motocyklach i cyklistami. Po krótkiej wymianie ognia Polakom udało się zająć pierwszą wioskę niemiecką – Geyerdorf. Po wystrzeleniu 136 pocisków artyleryjskich oddział wypadowy cofnął się we własne granice. Ta niewielka akcja wypadowa przyczyniła się do wytworzenia w oddziałach poznańskich doskonałego nastroju ducha walki. Jako kolejni na teren III Rzeszy wjechali ułani Podlaskiej Brygady Kawalerii gen. Ludwika Kmicic-Skrzyńskiego. Celem wypadu było opanowanie Białej Piskiej. Nie udało się tego osiągnąć ze względu na napotkanie silnych oddziałów wroga wspartych artylerią. Trzecim przykładem wtargnięcia na terytorium Niemiec była akcja przeprowadzona przez 3 pułk szwoleżerów z Suwalskiej Brygady Kawalerii na miejscowość Reuss k. Olecka w celu złapania języka.

Straty niemieckie były bardzo duże: 45 tys. żołnierzy, zniszczeniu lub uszkodzeniu uległo: 1000 czołgów, 600 samolotów, 6000 samochodów ciężarowych i osobowych. Obok tego Niemcy zużyli ogromne ilości paliwa i amunicji. Ich wojenne zasoby zostały poważnie uszczuplone, a w związku z tym okres przerwy w działaniach wojennych okazał się niezbędny. Dzięki postawie polskiego żołnierza w 1939 Francja uzyskała kolejnych 8 miesięcy na przygotowanie się do odparcia ataku. Straty polskie to 200 tys. żołnierzy zabitych i rannych. Niemcy wzięli do niewoli 400 tys. jeńców, Sowieci 200 tys., do Rumunii i na Węgry przedostało się 85 tys.

Tymczasem na granicy wschodniej koncentrowały się do uderzenia wojska sowieckie. 17 IX nad ranem zastępca komisarza spraw zagranicznych poinformował polskiego ambasadora w Moskwie Wacława Grzybowskiego, że wojenne działania wykazały bankructwo państwa polskiego. Polski dyplomata odpowiedział, że państwo nadal istnieje, bo walczy jego armia. Podobnie gdy Napoleon zajął Moskwę, Rosja istniała, bo nadal walczyła armia gen. Michaiła Kutuzowa. Sowietci twierdzili, że wkraczając do Polski pragną bronić praw ludności ukraińskiej i białoruskiej, znajdującej się pod uciskiem „panów”. Nacierające na nasz kraj wojska zostały podzielone na dwa fronty:

- Front Białoruski (d-ca komandarm Michaił Kowalow, 200 tys. żołnierzy, 2800 czołgów i samochodów pancernych),
- Front Ukraiński (d-ca komandarm Siemion Timoszenko, 265 tys. żołnierzy, 2700 czołgów i samochodów pancernych).

Naczelný Wódz wydał dyrektywę, aby z Sowietami walczyć tylko wtedy gdyby atakowali lub rozbrajali. Po agresji Związku Radzieckiego na Polskę na łamach angielskiego dziennika „The Times” ukazał się głośny artykuł „Cios w plecy”. Gremia polityczne Zachodu wiedziały o planach napaści Sowietów na Polskę. W tej sytuacji Francuzi i Brytyjczycy odłożyli ostatecznie plany ataku na Niemcy. Wiązałoby się to bowiem z wojną również z Sowietami. Zapobiegawczo nie poinformowano jednak Polaków o intencjach Stalina, aby Warszawa nie rozpoczęła pertraktacji pokojowych. Na wschodzie Polacy prowadzili walkę nie tylko z regularnymi oddziałami Armii Czerwonej, ale też z bandami ukraińskimi, białoruskimi i żydowskimi, które niszczyły infrastrukturę oraz informowały wroga o postoju polskich wojsk. Granicy wschodniej strzegło 12 tys. żołnierzy KOP (gen. Wilhelm Orlik Rückeman). Były tam też dziesiątki tysięcy wojsk wycofujących się z zachodniego obszaru działań wojennych. Przez trzy dni bronił się nad Słuczem batalion forteczny „Sarny” dowodzony przez płk. Nikodema Sulika.

Do ciężkich walk z Sowietami doszło na Grodzieńszczyźnie. Do annałów historii przeszła ofiara harcerzy – Orląt Grodzieńskich. Miasto nad Niemnem i Horodniczanką to jedno z centrów dawnej Rzeczypospolitej. Było Grodno ulubionym miejscem wielu władców: Kazimierza Jagiellończyka, Stefana Batorego i Zygmunta III Wazy. Pełne zabytków stanowiło jedną z jakże licznych pereł kresowych. W okresie międzywojennym miasto było jednym z największych garnizonów w kraju. Znajdowało się tam dowództwo Okręgu Korpusu nr III pod dowództwem gen. Józefa Olszyny-Wilczyńskiego. Wojska stacjonujące w mieście pod koniec sierpnia przemieściły się nad granicę niemiecką. Z nadwyżek mobilizacyjnych utworzono Grupę Operacyjną „Grodno”



z zadaniem obrony miasta. Niestety w trakcie kampanii została ona skierowana do wsparcia Lwowa. Prężnie rozwijało się harcerstwo męskie i żeńskie. Dumą tamtejszych skautów była oryginalna czapka różniąca się od powszechnie używanej w ZHP. W całej Polsce do mundurów harcerskich noszono rogatywki. Jedynie w Grodnie używano czapki zwanej „batorówką”. Była ona podobna do tzw. czako. Na zbiórki harcerze maszerowali z pieśnią na ustach – „Wszak każda wie istota, że Paryż słynie z wód/Indura słynie z błota, a Druskienniki z wód/Wenecja ma gondole, a Toruń słynie z ciast/Zgadnijcie, które wołę z tych najpiękniejszych miast/To Grodno znad bystrzych Niemna fal/Grodno, w nim co dzień koncert, bal/Grodno, Kocham Grodno”. Już od pierwszych dni września harcerze wykonywali służbę pomocniczą: warty, budowa schronów przeciwczołgowych i przeciwlotniczych, magazynowanie żywności, przygotowywanie obroku dla koni, rozklejanie obwieszczeń mobilizacyjnych, służba obserwacyjna. 15 września przedstawiono hufcowemu Brunonowi Hlebowiczowi plan bojowego wykorzystania drużyn harcerskich. Spowodowane to było brakiem regularnego wojska skierowanego przez naczelne dowództwo do prowadzenia działań na ważniejszych odcinkach frontu. Zagrożeniem dla miasta były również liczne oddziały komunistycznych bojówek żydowskich oraz formacje nacjonalistów białoruskich. Ochotniczy oddział harcerski został wcielony do 31 batalionu wartowniczego. Po agresji Sowieców na Polskę skierowano go do obrony miasta na prawym brzegu Niemna. Sytuacja w Grodnie wydawała się beznadziejna. Garstka *ad hoc* tworzonej siły zbrojne złożonej z ochotników, cywili i harcerzy stanęła w obliczu odparcia ataku regularnej armii wyposażonej w broń pancerną i artylerię. Choć d-ca obrony mjr Benedykt Serafin uznał dalszą walkę za beznadziejną i pozwolił na złożenie broni, żołnierze postanowili do końca wypełnić swój obowiązek. Kiedy sowieckie czołgi wkroczyły do miasta 20 września z harcerzy i pozostałej młodzieży utworzono patrole 4–5 osobowe z zadaniem niszczenia broni pancernej wroga granatami i butelkami z benzyną. Bardzo często dokazywano tutaj aktów wyjątkowej odwagi graniczącej z brawurą. Należy oddać również cześć wspaniałej postawie dziewcząt z Przysposobienia Wojskowego Kobiet i PCK. Dały one świadectwo bezgranicznego poświęcenia, bohaterstwa i życzliwości opiekując się rannymi, przygotowując posiłki i przynosząc wodę. Naczelny Wódz gen. Władysław Sikorski podczas inspekcji wojska polskiego tworzonego na terenie ZSRR w rozmowie z obrońcami Grodna powiedział – *„Jesteście nowymi Orłętami. Postaram się, żeby wasze miasto otrzymało tytuł zawsze wiernego i order Virtuti Militari*. Po zajęciu Grodna 22 września doszło do makabrycznych scen mordowania jeńców polskich. Większość rozstrzelano, część żołnierzy i cywilów

została rozjechana czołgami. W odwecie za poniesione straty Sowietci zamordowali d-cę okręgu „Grodno” gen. Józefa Olszynę-Wilczyńskiego. Inkorporacja do ZSRR oznaczała początek unifikacji ustrojowej, politycznej i społecznej. Wszelką realną władzą także lokalną stały się komitety partii komunistycznej. Hasłem pod którym dokonywano inkorporacji była ukrainizacja lub białorutenizacja zajętych terenów a jej wyrazem było usuwanie wszelkiej polskiej władzy i oznak polskości. Sowietyzację życia społeczno-gospodarczego rozpoczęły decyzje zgromadzeń ludowych o konfiskacie ziemi obszarnej wraz z zabudowaniami i z inwentarzem. Część tej ziemi przekazano ubogim chłopom, ale w 1940 przystąpiono do tworzenia kołchozów. Wywłaszczeniu uległy zakłady przemysłowe, a drobny handel i wytwórczość poddano kontroli i rujnącej polityce fiskalnej. Wprowadzone jesienią 1939 r. zrównanie wartości złotego i rubla (mającego dotąd czterokrotnie mniejszą wartość) umożliwiło licznym przybyszom z ZSRR ogołocenie rynku z towarów. W grudniu wycofano z obiegu złotówki, przy czym oszczędności wymieniono tylko do 300 zł. Reszta ulegała konfiskacie. Posunięciom tym towarzyszyła ogromna inflacja i pauperyzacja. Wiele mieszkań i domów zajęli sowieccy funkcjonariusze, usuwając dotychczasowych lokatorów. Przeprowadzono też nacjonalizację kamienic. Określono normę powierzchni przysługującą na jednego obywatela i zasiedlano „nadmetraż” osobami przysłanymi z kwaterunku. Jedną z cech ideologii sowieckiej była walka z religią i dążenie do całkowitej ateizacji społeczeństwa. Skonfiskowano ziemię i wiele budynków należących do Kościoła. Zlikwidowano seminaria duchowne i święta religijne. Duchowni nie mogli publicznie chodzić w szatach liturgicznych.

W strefie okupacji sowieckiej znalazło jedno z najważniejszych ognisk polskości – Lwów. Gdy we wrześniu 1939 r. gen. Władysław Langner podpisywał akt kapitulacyjny, strona radziecka zapewniała polskiemu oficerom swobodny wybór miejsca zamieszkania, zwolnienie wszystkich szeregowców, ochronę ludności cywilnej i poszanowanie jej mienia. 22 IX 1939 r. Sowietci wkroczyli do Lwowa. Wkrótce na murach pojawiły się plakaty: „skończyły się rządy polskich panów. Armia Czerwona oswobodziła od nich Polskę”. Częste były przypadki pomagania Sowiecom i okazywania ogromnej radości z upadku Polski przez Ukraińców i Żydów. Natychmiast po wkroczeniu do miasta żołnierze sowieccy ogołocili z towarów sklepy płacąc rublami zrównanymi ze złotymi. Ukraińcy otrzymywali 24 godzinne zezwolenie na dokonanie zemsty na Polakach. Cały samorząd miejski wraz z prezydentem Stanisławem Ostrowskim został aresztowany. W styczniu 1940 r. pracę wznowił Uniwersytet Jana Kazimierza już pod zmienioną nazwą Uniwersytetu im. Iwana Franki. W 1939 r. we

Lwowie znajdowała się literacka elita Polski: Tadeusz Peiper, Julian Przyboś, Mieczysław Jastrun, Tadeusz Boy-Żeleński, Teodor Parnicki. Część z nich poszła na współpracę z okupantem. Wat i Boy-Żeleński weszli do Związku Pisarzy we Lwowie – filii Związku Pisarzy Radzieckich. Życie kulturalne kwitło w Lwowie jednak pod całkowitą kontrolą okupanta. Na przełomie 1939 i 1940 r. powstał we Lwowie Państwowy Polski Teatr Dramatyczny, który do czerwca 1941 r. był największą tego typu placówką na ziemiach anektowanych przez Sowieców. W grudniu 1939 r. wystawiono „Moralność Pani Dulskiej” Gabrieli Zapolskiej i „Obronę Ksantypy” Ludwika Hieronima Morstina. Istnienie instytucji polskiej kultury wykorzystywał propagandowo Stalin. Przedstawiał to na arenie międzynarodowej jako przykład liberalnej polityki w stosunku do Polaków. W mieście nastąpiły masowe aresztowania ludzi podejrzewanych o działalność antyradziecką lub po prostu „wrogów klasowych”. Zapełniły się więzienia na Zamarstynowie, Brygidkach i przy ul. Łąckiego. Dokonywano tam masowych zbrodni na polskich więźniach. Gdy 22 VI 1941 r. wojska niemieckie zdobyły Lwów, ludzie ruszyli do więzień, by dowiedzieć się o swoich bliskich. W środku znaleziono jednak tysiące trupów. Przed ewakuacją Sowieci wymordowali większość skazanych. Najczęściej egzekucji dokonywano na dziedzińcu więziennym. Krzyki zagłuszano warkotem silników samochodowych. Zwłoki grzebano w piwnicach. Część ze skazańców była żywcem zamurowana. Po przeprowadzeniu prac ekshumacyjnych w 1941 i 1942 r. udało się określić liczbę pomordowanych na 3000–3500 osób.

W czwartym rozdziale Polski brały udział 4 państwa: Niemcy, ZSRR, Litwa i Słowacja. Już we wrześniu 1939 r. zgrupowanie słowackie gen. Ferdynanda Čatloša zaatakowało wspólnie z Niemcami terytorium polskie od granicy południowej. Wojska słowackie zajęły region Spiszu i Orawy. Formalnie od 21 XI 1939 r. na mocy porozumienia niemiecko-słowackiego władzę polityczną nad tym terenem objęło państwo słowackie. Ludność słowacka Spisza i Orawy nie kryła satysfakcji. Zresztą już wcześniej wysyłano petycje do ks. Józefa Tisy z prośbą o inkorporację. Bratysława zagarnęła ogółem 770 km<sup>2</sup> i 35 tys. ludzi. Rząd słowacki położył duży nacisk na prowadzenie polityki kościelnej. Na początku usunięto polskich księży nie pochodzących ze Spisza i Orawy. Większość wywieziono do GG. Kościół stał się podstawowym narzędziem słowakizacji. Nic dziwnego skoro na czele marionetkowego w stosunku do Rzeszy Państwa Słowackiego stał duchowny katolicki Tiso. Dążono do tego, by ludność nie miała okazji do mówienia i czytania po polsku. Kazania w świątyniach były głoszone tylko po słowacku. Zebrano większość książeczek do nabożeństwa i później je spalono. Forsowną akcją słowakizacji

przeprowadzali przede wszystkim księża, którzy przybyli z głębi Słowacji oraz miejscowi działacze narodowi. Polscy duchowni stosowali taktykę biernego oporu. Odmówili złożenia przysięgi na wierność państwu słowackiemu i starali się unikać mówienia kazań po słowacku. Polityka państwa słowackiego nie w każdej dziedzinie zakładała takiej ewidentnej dyskryminacji. Poprawiła się sytuacja gospodarcza Spisza i Orawy. Wymieniono złote na korony po kursie korzystnym dla Polaków. Nastąpiła wyraźna poprawa w zaopatrzeniu. Państwo skupowało wiele produktów, co zwiększyło popyt na wytwarzane tam produkty.

Mocarstwa zachodnie ograniczyły się do deklaracji słownych nie pociągających za sobą czynów. 3 IX Francja i Wielka Brytania wypowiedziały Niemcom wojnę. Nie rozpoczęto jednak generalnej ofensywy. Cała Polska wierzyła, że niepokonana Francja powtórzy chwałę Sommy, Marny i Verdun. Na ulicach Warszawy głośno śpiewano „Marsyliankę”. Znad Sekwany nadchodziły jednak niezbyt optymistyczne wieści. 12 IX 1939 r. w miejscowości Abbeville premierzy Edouard Daladier i Neville Chamberlain zapowiedzieli, że atak na Niemcy nie nastąpi. Słusznie prognozowano w Berlinie, że w przypadku zaatakowania Francji i Wielkiej Brytanii, Polska uderzy na Niemcy od wschodu. Natomiast w układzie odwrotnym, kiedy Rzesza skieruje swą ekspansję na Rzeczpospolitą Paryż i Londyn nie podejmą zdecydowanych kroków i nie zaangażują się militarnie. Diagnozę taką postawił Hitler przed oficerami Wehrmachtu w Obersalzbergu 22 sierpnia 1939. Stracono wielką szansę zadania Niemcom dotkliwego ciosu jeszcze przed osiągnięciem przez III Rzeszę apogeum rozwoju przemysłu zbrojeniowego. W czasie procesu norymberskiego generałowie niemieccy Alfred Jodl i Wilhelm Keitel jednoznacznie stwierdzili, że Wehrmacht nie był przygotowany do odparcia ewentualnego ataku francuskiego. Pisał jeden z dowódców francuskich gen. Alphonse Juin świadomy ogromnego błędu – *„Dlaczego nie zaatakowaliśmy na naszym froncie gdy wojska niemieckie rzuciły się na Polskę? Nakazywał to przede wszystkim honor”*.

Klęska wrześniowa wywołała ogromny szok. Społeczeństwo wychowane na propagandzie mocarstwowości Polski i w kulcie jej armii nie potrafiło zrozumieć przyczyn jej błyskawicznej przegranej. Stąd oskarżenia wobec elit rządzących o klęskę i zdradę. Ludność czuła się opuszczona przez dotychczasowych przywódców. Za granicą znaleźli się prezydent Ignacy Mościcki, premier Felicjan Sławoj-Składkowski, Naczelnny Wódz Edward Rydz-„Śmigły” i prymas August Hlond. Kultem otaczano Stefana Starzyńskiego, do końca uczestniczącego w obronie stolicy.

## Hubal – ostatni mohikanin

Na terenie okupacji niemieckiej powszechnie znanym fragmentem wolnej Polski była wieś Stefanów, w której stacjonował Oddział Wydzielony Wojska Polskiego mjr. Henryka Dobrzańskiego „Hubala”, a później Gałki Krzczonowskie w lasach przysuskich. Miejsowość ta nie była tylko kwaterą oddziału, ale czymś więcej. Ludzie z okolicznych wiosek traktowali „Hubala” jak suwerenną polską władzę. Przychodzili z prośbą o pomoc nie tylko w obliczu zagrożenia ze strony Niemiec, ale również w wielu zwyczajnych sprawach życiowych. Warto bliżej przedstawić postać jednej z najjaskrawszych ikon Polski Walczącej. Urodził się w 1897 r. w Jaśle jako drugie dziecko Henryka Dobrzańskiego i Marii z hrabiów Lubienieckich. Ojciec Henryka musiał opuścić zabór austriacki ze względu na malwersacje finansowe zostawiając żonę z dwójką małych dzieci bez należytej pomocy. Matka wychowywała swe dzieci patriotycznie. Młody Henryk wkrótce rozpoczął naukę w Szkole Krakowskiej. Szybko też przejawiał swe uzdolnienia w jeździe konno. W 1912 r. przyłączył się do Drużyn Strzeleckich, a po wybuchu I wojny światowej zgłosił się na ochotnika do Legionów Polskich. Służył w 2 pułku ułanów, gdzie wyróżnił się odwagą. Brał udział m.in. w bitwie pod Rarańczą i w walkach polsko-ukraińskich o Lwów. Po wojnie polsko-bolszewickiej został odznaczony czterokrotnie Krzyżem Walecznych oraz Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari. Po wojnie pozostał w wojsku. Jako świetny kawalerzysta był członkiem reprezentacji Polski w jeździectwie, zdobywając 22 złote, 3 srebrne i 4 brązowe medale. W 1925 r. zdobył w Londynie Nagrodę Indywidualną dla Najlepszego Jeźdźcy. W latach 1934–36 pełnił funkcję kwatermistrza w 2 pułku strzelców konnych. W 1939 r. otrzymał przydział na zastępcę d-cy 110 Rezerwowego Pułku Ułanów (oddziałem tym dowodził słynny zagończyk z czasów wojny polsko-bolszewickiej ppłk Jerzy Dąmbrowski). Wchodził on w skład Rezerwowej Brygady Kawalerii „Wołkowsk”. W czasie kampanii wrześniowej Pułk przeszedł szlak bojowy od Wołkowska przez Augustów do Grodna. Gdy Grodno skapitulowało, gen. Wacław Przeździecki wydał rozkaz, aby wszystkie podległe mu oddziały przystąpiły na teren neutralnej Litwy. Podporządkowania się temu rozkazowi odmówił 110 Pułk Ułanów, który wyruszył w kierunku walczącej wciąż Warszawy. Nad Biebrzą d-ca pułku Jerzy Dąmbrowski wydał rozkaz rozwiązania oddziału, jednak część żołnierzy na czele z mjr. Dobrzańskim postanowiła walczyć dalej i przedzierać się do Warszawy. Po kapitulacji stolicy oddział przeszedł na Kielecczynę gdzie miano oczekiwać do wiosny 1940 r., tj. do ofensywy alianckiej. Dowódca Wydzielonego Oddziału przerażonym tak szyb-

ką klęską Polski, w którą wierzyli mieszkańcom wsi Hucisko powiedziało – „*Nie bójcie się. Wiosną Anglia, Francja i gen. Sikorski pośpieszą Polsce z pomocą.*” Na ziemi kieleckiej major przybrał pseudonim „Hubal” (był to jeden z przydomków rodu Dobrzańskich wywodzący się od ruskiego słowa „huba” oznaczającego wydatne wargi). Teren pomiędzy Wisłą, Pilicą, Nidą z Górami Świętokrzyskimi w centrum nadawał się do prowadzenia na nim małej wojny, a major czuł się na siłach ją przygotować, wywołać i przeprowadzić. Miał naturę wojownika, a wolę i charyzmę urodzonego dowódcy. Był dzielny, uparty, konsekwentny. Szybki w decyzji, śmiały w realizacji. Wiedział jak pobudzić ludzi do działania i jak wymuszać na nich wykonanie jego decyzji. Do wiosny 1940 r. chciał utworzyć na Kielecczyźnie organizację, którą nazwał Okręgiem Bojowym Kielce. Jej szczyblem podstawowym miała być Kadrowa Drużyna Strzelecka. Trzy Kadrowe Drużyny miały tworzyć Ośrodek Bojowy, a trzy Ośrodki Okręg Bojowy Kielce. Już wkrótce po zainstalowaniu się w regionie świętokrzyskim Hubal wysłał do Kielc swego szefa sztabu por. Feliksa Karpińskiego (Korab) mając nadzieję ułożyć koegzystencję z tworzoną tam konspiracją. Por. Korab nawiązał kontakt z jednym z członków Komendy jednak współistnienie Oddziału Wydzielonego z innymi strukturami konspiracyjnymi okazało się bardzo trudne. Już wkrótce o działaniach Hubala dowiedziało się niemieckie dowództwo stacjonujące w Spale. Legenda o majorze musiała być bardzo żywa skoro wkrótce Niemcy określali go jako „szalonego majora” lub „majora na siwku”. Okoliczna ludność nazywała Oddział Wojskiem Polskim a nie partyzantką. To było zgodne z wolą i ideą Dobrzańskiego. Jego żołnierze nigdy nie zdjęli mundurów wojskowych. Major powtarzał często – „*A ja póty nie zdejmę munduru i polskiego orzełka, póki wolnej Polski nie zobaczę*”. Tymczasem komendant powołanej 27 IX 1939 r. Służby Zwycięstwu Polski gen. Michał Tokarzewski-Karaszewicz został poinformowany przez konspiracyjnych działaczy z Krakowa o istnieniu oddziału Hubala z sugestią, aby wydać rozkaz o jego likwidacji. 18 XII 1939 r. doszło do spotkania w Warszawie między gen. Tokarzewskim a Hubalem. Komendant SZP był bardzo poruszony faktem przetrwania w polu oddziału WP i złożył majorowi podziękowania za służbę. Polecił unikanie konfrontacji z Oddziałami Wehrmachtu i skoncentrowanie się na zbieraniu broni i szkoleniu kadry na cele przyszłego powstania. W tym czasie Oddział Wydzielony mjr. Hubala liczył ok. 300 żołnierzy i oficerów. W marcu 1940 r. oddział Hubala zniszczył batalion piechoty Wehrmachtu w potyczce pod Huciskami. Dla zlikwidowania zagrożenia ze strony „szalonego majora” Niemcy sformowali liczącą 1000 żołnierzy grupę uderzeniową złożoną z piechoty i czołgów. 11 IV 1940 Niemcy zamordowali

228 mężczyzn wsi Skłoby. Ucierpiały też inne miejscowości: Stefanów, Hucisko, Gałki Krzczonowskie. W związku z brutalnymi pacyfikacjami przeprowadzonymi przez Niemców Komenda Główna ZWZ nalegała na rozwiązanie oddziału. 13 III do Gałek Krzczonowskich przybył z Warszawy płk. Leopold Okulicki. z rozkazem demobilizacji oddziału. 1 IV 1940 r. KG ZWZ wydała rozkaz rozwiązania oddziału. Proponowano majorowi udzielenie pomocy w przedostaniu się za granicę. W razie niezastosowania się do tych dyrektyw grożono traktowaniem jako dywersanta. Henryk Dobrzański z ogromnym bólem przyjmował kolejne decyzje dowództwa ZWZ. Jednemu ze swych bliskich współpracowników powiedział – „*To korona cierniowa, którą uwili mi rodacy.*” Pomimo niemieckich akcji represyjnych skierowanych przeciwko ludności cywilnej mieszkańcy wsi gdzie stacjonowali „Hubalczycy” odnosili się do polskiego wojska z ogromną estymą starając się pomóc materialnie w miarę możliwości. Dostarczano im mąki i chleba, bydło rzeźne na mięso, owies dla koni oraz broń i amunicję. Najwięcej mąki i kaszy dostarczały młyny w Wandowie i Jabłonicy z Przysuchy. Chleb dla wojska wypiekał w Wandowie piekarz Stanisław Sodel oraz kobiety w Hucisku. Zwierzęta rzeźne i paszę dla koni dawały okoliczne dwory oraz bogatsi gospodarze. Broń dla wojska zbierał po zakończeniu kampanii wrześnieowej proboszcz parafii w Ruskim Brodzie ks. Ptaszyński. Ukrywano ją na wieży kościelnej.

30 IV 1940 oddział został rozbity pod Anielinem. Major poległ. Istnieją przypuszczenia choć bardzo trudne do zweryfikowania ze względu na brak świadków, że doszło do zdrady gdyż żołnierze odpoczywali na mało widocznej polanie a oddział niemiecki znalazł się dokładnie w tym miejscu. Być może był to tylko tragiczny zbieg okoliczności. Do dzisiaj nie wiadomo gdzie Hubal został pochowany. Istnieją dowody na to, iż ciało majora zostało wywiezione furmanką z Anielina do Poświętnego. Tu przeładowano je na ciężarówkę wojskową i odwieziono do Tomaszowa Mazowieckiego. Tu szlak się urywa. Nie ulega wszelkim wątpliwościom, że Niemcy chcieli uniknąć rozgłosu pogrzebowego obawiając się reperkusji społecznych. Zdawano sobie sprawę, że w Polsce martwy bohater jest groźniejszy od żywego. W 2006 r. trafiono na nowy trop, jednak nie pozwala on na całkowicie precyzyjne ustalenia i nie wszyscy historycy się z nim zgadzają. We wsi Wąsosz k. Częstochowy na miejscowym cmentarzu parafialnym odkopano zwłoki oficera z dystynkcjami majora. Wiadomo, że w maju 1940 r. na plebanię kościoła w Wąsosz przyjechał niemiecki konwój przywożąc zwłoki „polskiego bohatera”. W asyście ówczesnego proboszcza Wincentego Spirry pochowano go w ogrodzie przed plebanią. W latach 50. podczas elektryfikacji wsi robotnicy ustawiający słup wysokiego napięcia natra-

fili na wojenną mogiłę. Powojenny proboszcz Franciszek Bar zdecydował się pochować szczątki w innym miejscu. Zapamiętał, że na mundurze były dystynkcje majora. W latach 60. ujawniono wspomnienia żołnierzy niemieckich, którzy brali udział w ostatniej potyczce „Hubalczyków” pod Anielinem. Z ich relacji wynikało, że ciało majora przewieziono na odległość ok. 60 km od Tomaszowa Mazowieckiego i pochowano w nieznanej mogile. Przez cały czas grupa badaczy napotykała sprzeciw i niechęć oficjalnych władz. Major nie był przecież ulubionym bohaterem Polski Ludowej. Piotr Jaroszewicz nazwał go nawet szkolnym watażką narażającym życie wielu ludzi dla realizacji własnych ambicji. Do dzisiaj tajemnica pochówku Hubala nadal pozostaje nierozwikłana.

W podpisanym 28 IX niemiecko-sowieckim układzie o przyjaźni i granicach dokonano korekty postanowień paktu z 23 VIII. Strefy wpływów były odtąd rozgraniczone linią rzek: Pisa–Narew–Bug–San. Wschodnie Mazowsze i Lubelszczyzna znalazły się więc na obszarze kontrolowanym przez Niemców. W zamian Berlin zgodził się, aby Litwę włączono do strefy wpływów ZSRR. W rezultacie tzw. IV rozbioru Polski w granicach okupacji niemieckiej znalazło się 187 tys. km<sup>2</sup>, sowieckiej 192 tys. km<sup>2</sup>, litewskiej 8 tys. km<sup>2</sup> i słowackiej 800 km<sup>2</sup>.

8 X 1939 r. na mocy zarządzenia Adolfa Hitlera inkorporowano do Rzeszy województwa: pomorskie, poznańskie, śląskie, część białoostockiego, łódzkiego, krakowskiego i warszawskiego. Łącznie włączono 92 tys. km<sup>2</sup> i 10 mln ludności. Powstały dwa nowe okręgi Rzeszy (Reichsgau Danzig Westpreussen i Reichsgau Wartheland) oraz jednostka administracyjna ziem północnego Mazowsza *Regierungsbezirk Ziechenau* (Ciechanów). Część województwa krakowskiego, Śląsk i Zagłębie Dąbrowskie włączono do prowincji Oberschlesien. Namiestnikiem (*gaulaiterem*) Gdańska i Prus Zachodnich został Albert Forster. Na czele Kraju Warty stanął Artur Greiser. Zasadniczym celem działalności władz niemieckich była germanizacja ludności i wyniszczenie polskiego elementu przywódczego. W celu osłabienia polskości wysiedlono z tych obszarów 1 mln Polaków. Przyjechało natomiast na ich miejsce 360 tys. osadników niemieckich z Rumunii, ZSRR i państw bałtyckich.

Pozostałe tereny znajdujące się pod okupacją niemiecką dekretem Hitlera z 12 X 1939 przekształcono na Generalne Gubernatorstwo. Obszar ten liczył 95 tys. km<sup>2</sup> i 12 mln ludności. Składał się z 4 dystryktów: warszawskiego, radomskiego, lubelskiego i krakowskiego. Siedzibą władz GG był Kraków. Rezydowali tam Hans Frank (Generalny Gubernator), Friedrich Krüger (d-ca SS) i Wilhelm Koppe (d-ca Gestapo).



Sowieci dysponowali obszarem 201 tys. km<sup>2</sup> i 13 mln ludności. Początkowo władze na terenach zwanych Zachodnią Ukrainą i Zachodnią Białorusią sprawowało wojsko. 1 X 1939 r. Biuro Polityczne KC WKP(b) zdecydowało, że odbędą się tam wybory do Zgromadzeń Ludowych. Wybrane organy miały wyrazić prośbę o włączenie Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi do Związku Radzieckiego. Wybory zainscenizowano 22 X. Na listach byli tylko kandydaci zatwierdzeni przez władze okupacyjne. Oficjalnie frekwencja wyniosła 95%. Można się być spodziewać kto wygra te wybory. Wyłonione Zgromadzenia wyraziły chęć akcesji do ZSRR. II Rzeczpospolita została wymazana z mapy politycznej Europy.

Okrutna okazała się historia dla II Rzeczypospolitej. Wskrzyszona z woli, uporu i krwi milionów Polaków przygotowywała się na ciężką i długą pracę by odbudować gospodarkę i poprawić dobrobyt mieszkańców. Lata 1939–45 miały być jednak okresem realizacji ambitnego planu Eugeniusza Kwiatkowskiego. Wrzesień był taki pogodny i urodzajny. Jak pisał Władysław Broniewski w wierszu „Pieśń o żołnierzach z Westerplatte” – „*a na ziemi tego roku było tyle wrzosu na bukiety*”. Niestety zdeptały go niemieckie „Tygrysy” i sowieckie tanki. Ziemię przeorała wojna. Ofiara września okazała się jednak zarymkiem, który w czasie okupacji wydał obfity plon. Polacy nie złożyli broni. Ponownie stanęli do walki na polach Szampanii, Alzacji, Narwiku, w bitwie o Anglię, pod Tobrukiem, Lenino, Monte Cassino i w Powstaniu Warszawskim. To już jest jednak oddzielna historia.

## BIBLIOGRAFIA

- Batowski Henryk, *Agonia pokoju i początek wojny*, Poznań 1979.
- Bazyłak H., *Hubalowym szlakiem po czterdziestu latach*, „Wrocławski Tygodnik Katolicki” 18/80.
- Beck Józef, *Preliminaria polityczne do wojny 1939 r.*, „Zeszyty Historyczne” 1971.
- Brzoza Czesław, Sowa Andrzej Leon, *Historia Polski 1918–1945*, Kraków 2006.
- Ciałowicz Jan, *Polsko-francuski sojusz wojskowy 1921–1939*, Warszawa 1970.
- Derecki M., *Tropem majora Hubala*, Lublin 1982.
- Diariusz i teki Jana Szembeka*, Londyn 1964.
- Grzelak Czesław, *Wilno-Grodno-Kodziowce 1939*, Warszawa 2002.
- Jurga Tadeusz, *Analiza porównawcza sił polskich i niemieckich w kampanii wrześniowej 1939*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 3/1964.
- Jurga Tadeusz, *Obrona Polski 1939 r.*, Warszawa 1990.

- Kacperski Bogumił, Wroniszewski Jan Zbigniew, *Końskie i powiat konecki 1939–1945* (część II *Mała wojna majora Hubala*), Końskie 2005.
- Koszyła Z., *Oddział Wydzielony Wojska Polskiego majora Hubala*, Warszawa 1987.
- Lapter K., *Pakt Piłsudski-Hitler. Polsko-niemiecka deklaracja o niestosowaniu przemocy z 26 stycznia 1934 r.*, Warszawa 1962.
- Rodziewicz R., *Zapiski z oddziału Hubala*, „Kontrasty” 10/80.
- Roszkowski Wojciech, *Najnowsza Historia Polski 1914–1993*, Londyn 1994.
- Siemiński Jan, *Grodno walczące: wspomnienia harcerza*, Białystok 1992.
- Sowa Andrzej Leon, *U progu wojny. Z dziejów spraw wewnętrznych i polityki zagranicznej II Rzeczypospolitej*, Kraków 1997.
- Wandycz Piotr, *Trzy dokumenty: przyczynek do zagadnienia wojny prewencyjnej*, „Zeszyty Historyczne” 3/1963.
- Wańkiewicz Melchior, *Hubalczyki*, Warszawa 1967.
- Wieczorkiewicz Paweł, *Historia Polityczna Polski 1935–45*, Warszawa 2006.
- Wyrwa Tadeusz, *W cieniu legendy majora Hubala*, Londyn 1974.
- Zawilski Apoloniusz, *Bitwy polskiego września*, Łódź 1989.
- Żarko S., *Stosunki polsko-niemieckie 1938–1939*, Poznań 1998.